

Teatr jest terapią

ROZMOWA

Z **ZOFIĄ RYSIÓWNA**, ✓

AKTORKĄ DRAMATYCZNĄ

Od jak dawna mieszka pani w Śródmieściu?

— Mieszkam tu od 1955 roku.

Czy jest to dla pani miejsce szczególne?

— Dla każdego człowieka szczególnie jest miejsce, w którym musiał zapuścić korzenie. Wtedy nie mieliśmy żadnego wyboru. Każdy dostawał jakiś kąt, do którego się wprowadzał, i w nim żył. To, co tu przeżyłam, przywiązało mnie do tego miejsca. Był nawet taki czas, kiedy w moim mieszkaniu było tylko 10 stopni ciepła. Mimo takich niewygód przywykłam do Śródmieścia. Na naszym podwórku rośnie drzewo, które przetrzymało powstanie warszawskie. Niestety, pewna firma chce je wyciąć. Wraz z innymi lokatorami opiekujemy się tym drzewem, ponieważ stanowi ono dla niektórych relikwię powstańcza. Pamiętam, że znaczna część lokatorów cierpiała, kiedy chorowało zaatakowane przez jakieś szkodniki. Nie możemy

pozwoić, aby ta dla nas „żywa istota”, to jedyne oparcie dla oka, zostało zniszczone. Jest to o tyle szczególne drzewo, że wyrosło na gruzach. Po wojnie nikt nie uprzętnął cegieł, zalano je tylko betonem i asfaltem. Władze miasta powinny zadbać o to, aby w tym punkcie Warszawy było więcej zieleni.

Z którym teatrem była pani związana najdłużej?

— Z Teatrem Dramatycznym. Wyrwałam się jednak stamtąd od czasu do czasu, aby uniknąć wielu przykrych sytuacji.

Jest pani aktorką specjalizującą się w repertuarze klasycznym.

— Nikt się w niczym na ogół nie specjalizuje. Albo się ktoś do czegoś nadaje, albo nie. Do repertuaru klasycznego niezbędna jest bezbłędna wymowa, znakomity głos i odpowiednie warunki fizyczne. Nie można mieć metr dwadzieścia w cylindrze, trzeba jakoś wyglądać i mieć odpowiednią posturę. Tego wymagała dramaturgia klasyczna. Obecnie niektórzy twórcy teatralni uważają, że wprowadzą wielką innowację, kiedy np. Lady Makbet będzie przypominała

Lolitę z powieści Nabokowa. A przecież zadaniem teatru jest przekazywanie wielkiej twórczości klasycznej. Najważniejsze jest przesłanie autora sztuki. Zawsze byłam zdania, że jest naszą powinnością unaocznic to, co zamierzał autor, a nie mieszać widzom w głowach. Dramaturdzy klasycy pisali np. o sile władzy, o jej wpływie na los człowieka. Grecy pisali o losie jako o przypadkowych i zupełnie pozaludzkich siłach, które decydowały o człowieku, mimo że był dobry i prawy. Teatr może być terapią dla człowieka, odpowiedzią na dręczące go pytania.

Czy mogłaby pani opowiedzieć o roli lub rolach, do których się pani szczególnie przywiązała?

— Bardzo lubiłam „Trzy siostry”, w których grałam Maszę, lubiłam Katarzynę Masłową w „Zmartwychwstaniu”.

Czym zajmuje się pani w chwili obecnej?

— Jestem na emeryturze. Czasem zapraszana jestem do udziału w jakichś spotkaniach i koncertach.

Rozmawiała
JOANNA TOMCZAK

